Nro 224.

WARSZAWA.
Niedziela d. 21 Sierpnia 1831.

Numera pojedyncze przedają się po gr. 10 tylko w Kantorze Głównym przy ulicy Rymarskiéj Nr. 742 na dole.



Prenumerata w Stolicy roczna złtp. 40 — kwartalna złtp. 12 — miesięczna złtp. 4 — kwartalna po województwach złtp. 20.

GAZETA POLSKA

Salus populi.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

— *Urząd Municypalny miasta stołecznego Warszawy.* Podaje do wiadomości publicznéj, że dnia 2 p. m. o godzinie 4 z południa odbywać się będzie na Ratuszu głównym publiczna licytacya na wydzierżawienie ogółowe nowéj oficyny przy Teatrze od strony Ulicy Wierzbowéj położonéj. Życzący sobie pomienionéj dzierżawy zgłosić się zechcą w miejscu i czasie oznaczonym i złożyć Vadium w sumie złp. 5,000 bez którego nikt do licytacyi przypuszczony nie będzie. Warunki téj dzierżawy każdego czasu w Sekretaryacie Urzędu Municypalnego przéjrzane bydź mogą. — w Warszawie dnia 18 Sierpnia 1831 r. — Referendarz Stanu Prezydent, *Łaszczyński.* — Sekretarz Jeneralny, *Jarkołkowski.*

— Ludwik Kohler, Doktor medycyny i chirurgii, przeniósł mieszkanie swoje z domu pod Nr 532, na ulicę Nowosenatorską pod liczbę 477 naprzeciwko hotelu Litewskiego obok apteki.

— W tych dniach odbyło się kilka Rad wojennych.

— Pułki Gwardyj Rosyjskich, które lat kilkanaście konsystowały w Warszawie znajdują się teraz w Płockiém pod dowództwem Knoringa.

— Wojska Rosyjskie zbliżone do stolicy, zdają się zmierzać ku Wiśle, obracając marsz na Nadarzyn.

— Za Pragą prawie codziennie trwają korzystne dla nas utarczki.

— Nie daleko od Woli, ukazał się oddział kirasyerów, lecz znikli za pierwszém poruszeniem wojsk naszych.

— Ministrem Oświecenia mianowany został Profesor Garbiński.

— Jeden z Moskali którzy zaprzeszłéj nocy posunęli się na dwóch krypach pod most i chcieli go spalić, zawsze dawał nurka w wodę ile razy się nasz saper zbliżył na łodce do niego; wkońcu tak zniecierpliwił sapera że rzucił nań karabin i bagnet utkwił w plecach! Schwytano ich siedmiu, reszta uciekła.

— Major Zandrowicz z swym oddziałem partyzanckim nie pokoi nieprzyjaciół z tyłu w Kaliskiém.

— Pułk 1 strzelców konnych bardzo się zaszczytnie odznaczył w czasie utarczki w Kaskach i Szymanowie.

Pogłoski dzienne.

— Mówią iż część przyjaciół Polski wylądowała w Połądze i złączyła się z Kossem.

— Rożycki miał zająć Radom.

— Wojna już rozpoczęta miedzy Francyą a Prusami (Donoszą to z Poznańskiego i Szląska)

— W miastach Nadreńskich rozruchy (Wiadomość ta z listów prywatnych)

— Prusacy okopują się w Szremie w Wielkiem Ks. Poznańskiem.

Jenerał Skrzynecki. (*)

Wielu z nas i święta sprawa nasza, stoimy może nad grobem. Tak uroczystéj chwili winien jestem szczerą prawdę, winien jestem i szanownemu zgromadzeniu, przed którém głos mój podnoszę. Dla zachowania się w ścisłych obrę-

(*) Pismo to, ma bydź dziełem znakomitego z talentów, zasług i patryotyzmu oficera, i przeznaczone było jeszcze w d. 27 Lipca do objaśnienia pierwszéj Deputacyi Sejmowéj, która rozpoznać miała czynności wojenne, ówczesnego wodza. Podobno czytane nie było, z przyczyn dotąd niewiadomych. P. R.

bach prawdy, potrafię wznieść się nad wszelkie jakiekolwiek względy prywaty. Dla niéj usiłuję na chwilę zapomnieć o srogiéj boleści, jaką w sercu wznieca fatalny obrot naszych spraw wojennych. Że tak jest niestety! już to i oko najmniéj świadome rzeczy wojskowych spostrzega. Jakież to zrządziły okoliczności? czy nadzwyczajna przemoc nieprzyjaciela? lubli też niepospolita biegłość wodzów jego? lub nakoniec wyższość jego wojskowa? Nic z tego wszystkiego. Okoliczności tak sprzyjały naszemu powstaniu, iż ogromna Rosya nie była w stanie rozpocząć wojny przeciwko nam siłami wiele liczniejszemi od tych, które u nas utworzyło patryotyczne wysilenie narodu. Jednę artyleryą miała daleko liczniejszą od naszéj, ale ponieważ nie jest ona w stosunku z liczbą jego wojska, nie mógł z nią występować na polach bitew jak tylko częściowo.

Wszyscy przystąpiliśmy do wojny z opinią o wiele przesadzoną o przemocy nieprzyjacielskiéj. Boje miesiąca Lutego powinny nas były z błędu wyprowadzić i dać przekonanie że możemy myśléć o zwycięzeniu. Co do dobroci wojsk przeciwnych, mieliśmy w ciągu téj wojny małych potyczek daleko więcéj korzystnych dla nas aniżeli niepomyślnych, chociaż nawet mniejszemi siłami zwodzonych. Wszystkie nasze bronie szczycą się słusznie świetnemi czynami, a nietrafiło się nam, jak nieprzyjacielowi ażeby całe pułki na polu bitwy broń składały, z czego wynika niezaprzeczona wyższość naszego żołnierza. Biegłości Wodzowie nieprzyjacielscy nie tylko nie złożyli żadnego dowodu ale i owszem ich niedołężność podawała nam wielokrotne sposobności do powodzeń, podawała nam sposobność do walczenia z siłami przemagającemi przeciwko mniejszym, nakoniec trafiały nam się kilkakrotnie okazye postawienia wojny na stopie bardzo pomyślnéj. Jakaż więc jest przyczyna, że nie mamy nietylko powodzeń ale i owszem klęski? Jakaż jest przyczyna okropnego zdarzenia pod Ostrołęką? straty 12,000 wojska naszego na Litwie? Jakaż przyczyna że nieprzyjaciel co raz się bardziéj szerzy po kraju i do woli uskutecznia ruchy nawet najdraźliwsze, bez żadnéj przeszkody z naszéj strony, gdy nam stoją zupełnie nieużytecznémi i Wisła i Modlin i Praga i Potycz? Wyznać przychodzi z boleścią; winą, jedyną, winą jest złe, zupełnie złe prowadzenie naszych działań, jeżeli działaniami nazwać się godzi, nużące marsze, kontramarsze na traf, i zwykle zapóźno przedsiebrane, albo bez powodów zawieszane, i owe wysuwanie się naprzód, rozdrabnianie wojska na różnych stanowiskach i nagłe zwroty do Warszawy. Nie jest tu miejsce robić kurs strategii, ani rozbiór krytyczny naszéj kampanii. Winienem jednak nadmienić o kilku wypadkach.

Dybicz upojony dumą i tak mało stanowczém zwycięztwem pod Grochowem, popełnia gruby błąd, że całe swoje wojska rozprasza na leżach rozciągających się od Radzimina i Okuniewa aż po za Wieprz, wobec wojska naszego zebranego w Warszawie i mogącego każdéj chwili debuszować z Pragi w 40 kilka tysięcy. Był to traf tak szczęśliwy, jaki się w kilka wieków raz zdarzy zaledwie. Ten jeden błąd Dybicza powinien był nam nasz byt zapewnić. Należało wyjść w masie; przepłoszyć Rozena dnia pierwszego i następnie ścigać go już tylko przednią strażą, całą zaś masą zaraz dnia drugiego obrócić się na Siennicę, Latowicz i Żelechów i gromić dywizye Rosyjskie, ale należało działać masą i chwili nie tracić. Cel zaś zamierzony wart był tego ażeby nadzwyczajném wysileniem przez tydzień jeden przezwyciężyć trudności w żywieniu i złych dróg. Tymczasem jakże to korzystamy ze sprzyjania fortuny? po dwutygodniowych naradach, ledwie decydujemy się na wyjście z Pragi. Najpomyślniejszy skutek uwieńcza nasze piérwsze kroki, ale się zaraz zatrzymujemy w Kałuszynie, następnie tracimy dnie w Siennicy i Latowiczu. Wojsko nasze, zamiast uderzać w masie znajduje się rozproszone w Mińsku, Siennicy, Latowiczu, Żelechowie. Chrzanowski z Skarzyńskim ze słabą siłą stoją w obliczu Dybicza, i zyskują przekonanie że możnaby go było znieść ze szczętem i za Wieprz wypędzić, stanąwszy przed nim w kilkadziesiąt tysięcy. Tracimy znowu 10 dni i żeby przecież coś zrobić, zwracamy się na Rozena. Bitwa pod Iganiami była tylko epizodem, jak to w dzienniku ktoś napisał, bez żadnych skutków na tok wojny.

Pod Kałuszynem stoimy kilka tygodni naprzeciwko siebie w siłach prawie równych. Że Dybicz nie czuł się na mocy dowodzą potężne okopy któremi swój front okrywał. Tu moglibyśmy nie wyprawiając Chrzanowskiego i ściągając kilku nagłemi marszami, większą część korpusu Dziekońskiego przez Potyczę, atakować Dybicza większą nawet liczbą. Natenczas porzucając chaussée i kierując się na most pod Potyczą bylibyśmy okrążyli okopy nieprzyjaciela, który pobity, zostałby zapędzony na bagna Kostrzynia, Muchowca i Liwca otaczające jego obóz, i w których straciłby swoją artyleryą, a daléj jego niedobitki zostałyby zapędzone za Bug w kierunku w którym żadnego nie miał mostu. Zwycięztwo takie prowadziłoby nas prosto nad Berezynę, na Wołyń, otwierałoby nam nowe kraje, nowe zasoby do dalszego prowadzenia wojny, jedném słowem zapewniało niewątpliwą wygranę, sprawie naszéj niepodległości. Przegrana zaś zupełna nie mogła miéć skutków fatalniejszych jak zdarzenie pod Ostrołęką i wynikłe ztąd odcięcie Giełguda.

Nieczynność i czekanie wyrównywało dla nas przegranéj i prowadziło nas nieochybnie do upadku. Któż albowiem mógłby rozsądnie przypuścić, iż Rosya dozwoliwszy się zastać nieprzygotowaną nie miała czynić największych wysileń dla poprawienia się. Wszakże już o tem pisały gazety zagraniczne, należało nam zatem wyglądać iż nowo utworzone hufce zjawią się wkrótce, przytłumią Litwę o któréj powstaniu mieliśmy już wiadomość i następnie połączywszy się z Dybiczem wzmogą do tego stopnia jego siły iż koniecznie pod ich ciosem uledz musimy, gdyż wtenczas, mogliśmy się spodziewać wygranéj (było to po zniesieniu Rozena a przed Ostrołęką) a zniosłszy Dybicza poszlibyśmy naprzeciwko owych nowych posiłków Rosyjskich i pomnożeni Litwinami, już ich się obawiać nie mielibyśmy powodu. Wygrana nam koniecznie była potrzebną do dalszego życia. Nieczynność była dla nas równie zgubną jak przegrana. A cóż dla nas mogło bydź pomyślniejszego jak rozstrzygnienie naszéj sprawy siłami równemi, albo cokolwiek przewyższającemi z naszéj strony?

To wszystko było rozbierane przez kilka tygodni pobytu głównéj kwatery w Jędrzejowie, przecież pomimo

gruntowności powodów mówiących za stoczeniem bitwy niemogliśmy się na nią odważyć. Wróciliśmy przeto do projektu oddawna powziętego wyprawy na gwardye. Długie i tu było wahanie się, kilka razy rozkazy do marszu były wydane i znowu cofane. Przecięż puściliśmy się nakoniec. I tu los sprzyjał nam tak dalece że całe wojsko było od kilku dni w marszu, a jeszcze nieprzyjaciel niczego się nie domyślił. Dybicz stoi spokojnie pod Kałuszynem. Umiński i Łubieński obserwują go z dwóch stron, a my dopędzamy gwardye pod Sniadowem które tam przez dwa dni zbierają się pod naszemi oczami, gdy niezliczone ich tabory i bagaże zapychają przystęp do Łomży i Tykocina gdzie nieprzyjaciel przez mosty i groble cofać się musiał. Gwardye były w naszych ręku, ich zniesienie dawało obrot stanowczy naszéj wojnie. Żeśmy dnia 18 Maja nie atakowali, tłomaczy brak wiadomości od Łubieńskiego i Umińskiego i potrzeba opanowania mostu pod Ostrołęką. — W nocy z 18 Maja na 19 most był nasz. Raporta Umińskiego i Łubieńskiego oznajmowały że Dybicz jeszcze nie ruszył z pod Kałuszyna. Nieczynność nasza przez cały dzień 19 Maja nie jest niczem do usprawiedliwienia. Jest to zupełnie to samo, co zrobił Jankowski pod Łysobykami wypuszczając Rydygiera. Dano powód że w czasie bitwy Sacken mógłby pojść z Łomży, opanować Ostrołękę. Tego Sacken nie mógł uskutecznić, ponieważ po zniesieniu gwardyj pod Sniadowem musiałby nazajutrz broń złożyć. Następnie co by on mógł dla nas zrobić było iść napowrót do Ostrołęki bo ztamtąd nie uszedłby nam jak mógł ujść z Łomży, a bijąc się pod Sniadowem lepiéj było mieć Sackena w Ostrołęce aniżeli na placu bitwy, ale chociażby się i na tym ostatnim zjawił, jeszczebyśmy byli znacznie mocniejsi od niego z Gwardyami połączonego.

Dano rozkaz że całe wojsko przez dzień 19 będzie spoczywało, że Giełgud z połową swojéj dywizyi stanie pod Miastkowem a z połową téjże atakować będzie mocno ufortyfikowaną Łomżę (w tyle głównych sił nieprzyjaciela przedzielonych od nas rzeką Ruscian) Rozkaz ten mógł pociągnąć za sobą zgubę Giełguda ale nie został wykonany.

Dnia 19 Maja w wieczór gwardye ukończywszy swoją koncentracyą i wyprawiwszy już tabory udały się do Tykocina, dopiero my za niemi kiedy już było za późno. Pod Rutkami dopędziliśmy ich tylną straż z 6 batalionów składającą się. W niecierpliwości powetowania straconéj okazyi pod Sniadowem ciskamy na nieprzyjaciela bataliony nasze pojedynczo w miarę jak na plac przybywały i tym sposobem kilkuset ludzi niepotrzebnie tracimy.

Wyprawa na Gwardye skończyła się klęską Ostrołęcką. Wódz Naczelny nazwał ją *la plus honteusse des defaites*, na co ja zupełnie się zgadzam.

Nie przeciwnik tam nas pokonał, ale myśmy sami rozbili nasze wojsko o nieprzyjaciela prawie o połowę słabszego, albowiem większa część armii Dybicza i gwardya była za rzeką nieczynna. Przecież wojsko nasze nie potrzebuje się wstydzić za tę bitwę.

Wielka liczba naszych poległych szczególniéj oficerów i nieprzyjacielskie straty świadczą, że się bili walecznie. Klęskę na nas ściągnęło nasze złe prowadzenie bitwy już na lewym brzegu Narwi. Cała piechota nasza uderzała cząstkami na jednę masę nieprzyjaciela począwszy od Węgierskiego i Langermana. Każdy taki atak rozprzęgły, rozbijał się o przemoc rosyjską a rozbitki nasze ginęły w zaroślach. Bateryе jak np. Turskiego zostały pędzone między tyralierów nieprzyjacielskich, pułki nasze jazdy mianowicie 2gi ułanów zapędzone w ogień piechoty i działowy, na położenie gdzie konnica nie mogła bydź czynną, traciły połowę swych ludzi bezpożytecznie. W tém nieszczęśliwém zdarzeniu Wódz Naczelny przepędzając cały dzień w ogniu, prowadząc osobiście kilka ataków, nowy złożył dowód że osobiste męztwo wodza nie jest dostateczne do kierowania bitwą.

Jednym z najgorszych wypadków bitwy Ostrołęckiéj było odcięcie przeszło 10,000 Polaków, którzy z 20 sto kilkoma działami musieli się rzucić na Litwę. Łatwo było przewidywać że wojsko to udając się bez dostatecznéj amunicyi, wśrod sił nieprzyjaciela który bez wątpienia podwoi usiłowania ażeby je otoczyć, zgnieść i zabrać, zwracając na nie nowe hufce z nad Dzwiny i Dniepru i oddzieły od głównéj armii, łatwo mówię było przewidzić iż wojsko to nasze ulegnie katastrofie, jeżeli wcześniéj od nas nie otrzyma pomocy. Również łatwo było przewidywać że Giełgud zostawszy pokonany i Litwa przez to poskromioną, 20—30 tysiecy nowego wojska przybędzie wzmocnić Paszkiewicza i zgubę nam przyspieszy. Zaraz więc po zreorganizowaniu się pod Ostrołęką należało nam robić wszelkie natężenia ażeby Giełguda ratować a znim i siebie, choćby to i walną bitwę kosztować miało, o czém ani pomyślano. Robimy wyprawę na Rydygiera w czasie któréj Wódz i główne wojska błędnie stoją w Siennicy. Gruby podstęp Tolla to jest demonstracya pod Serockim spłasza nas z tamtąd i dużém okrążeniem przez Potycze wracamy zmęczeni do Warszawy. O Jankowskim zaś wiedzieliśmy od czasu rozpoznania jego na Gejsmera że nie jest wcale w stanie prowadzenia 20 kilku tysięcy wojska. Przejęta expedycya Tolla zawiadamia nas na kilka tygodni wprzód o mającéj się uskutecznić przeprawie Wisły nad granicą Pruską z wyraźnego rozkazu Cesarza. Nie tylko nie korzystamy z tak szacownéj wiadomości, i nieprzedsiębierzmy środków aby się sprzeciwić zamiarom objawionym nieprzyjaciela ale pozwalamy mu uskutecznić drażliwe marsze flankowe w bliskości naszego Modlina, dokąd robimy spacer na to jedynie, jak się zdaje, aby cokolwiek bliżéj przypatrzyć się marszowi nieprzyjaciela. Teraz jeszcze kolumna Gierszteinzweiga tąż samą drogą bezkarnie do armii Paszkiewicza nadciągnęła.

Ż czyjéjże to winy działania nasze tak fatalnie prowadzone były? Mało kto bywał przypuszczony do narady nad niemi. Gdyby szef sztabu lub kwatermistrz jeneralny byli dodani wodzowi przez Rząd, jak się to zwykle dzieje, winni by się byli Rządowi tłomaczyć. Lecz u nas sejm udzielił wodzowi władzę nadzwyczajną. Do woli więc działał, do woli miejsca obsadzał. Jeżeli sądził że który z nas, że ja nieodpowiadam mojemu miejscu, powinien był odjąć mi takowe. Jednemu jemu powinien byłém zdawać sprawę z mojéj służby, przecięż gotów jestem gdyby tego żądano zdać przed właściwą Komisyą sprawę ze sposobu w jaki tę moją służbę pełniłem, ale tu o jednym tylko wodzu może bydź mowa. Tu czuję obowiązek powiększenia względności, ale zupełną powiedzieć

prawdę najpierwszym jest obowiązkiem. Na początku wojny Jenerał Skrzynecki, zwiodł zaszczytną potyczkę pod Dobrem; 25 Lutego, jego dywizya najlepiéj dotrzymała na srodze już zakrwawionem polu walki. W obu tych zdarzeniach dał dowody męztwa i wytrwałości ale w obu tych zdarzeniach był podwładnym i wyraźne odbierał i pełnił rozkazy których wykonaniem uświetnił się. Na to zapatrując się i zważywszy przytém że Jenerał Skrzynecki, znany za człowieka godnego i pragnącego dobra ojczyzny daliśmy mu wszyscy nasze głosy i całe wojsko chętnie się ugięło pod jego władzę. Nieszczęsny wybór! zgubny dla naszéj sprawy! dla samego Jenerała Skrzyneckiego fatalny! *Wodzowie rodzą się* jest axyomem powszechnie uznanem. Nie urodził się nim Skrzynecki, lubo sowicie obdarzony od przyrodzenia aby zajmować znakomicie drugie miejsce. Nie będąc w stanie objąć i pojmować działań wojennych, ma umysł za nadto nieugięty aby mógł się skłonić do cudzego zdania, a przytem nie mogąc się nigdy obeznać z wartością czasu na wojnie, w stanowczych chwilach odkłada zawsze decyzyą. I to nas gubi. Odmienić się nie od mieni, na to charakter jego jest za nadto ugruntowany. Raz jedyny dał się nakłonić lubo z wielką trudnością i stratą czasu do usłuchania cudzego zdania, i lubo skutkiem tego było rozgromienie Rozena, i wstrzymanie przeprawy Dybicza, przecięż to nie utwierdziło kredytu tamtego.

Mojem zdaniem Skrzynecki mając przed oczyma skutki swoich działań, nie mogąc w duszy nieuznać tego rzeczywiście co się powiedziało, mógłby uskutecznić czyn godnego obywatela i zacnego człowieka. Uprzedzając nieporozumienia do jakich dać mogą powód debaty nad toczącą się rzeczą, unikając zgubnéj straty czasu nad temiż debatami powinienby dobrowolnie złożyć dowództwo a objąwszy komendę dywizyi albo tak ważne Gubernatorstwo stolicy, lub nakoniec przyjęty za członka Rządu Narodowego, miałby jeszcze świetne pole wysługiwania się ojczyznie.

Położenie nasze wielce się pogorszyło. Jeżeli jest jeszcze sposobność ratunku, to nigdy nie będzie pod naczelnictwem Jenerała Skrzyneckiego, który uiści się tylko z obietnicy *zrobienia grobu dla wojska* co niezawodnie uczyni.

Polityczny wzgląd na granice dawnéj Polski.

(Ciąg dalszy.)

Tak więc widzimy, że panowanie Jagiellończyków, rozciągając się między dwoma morzami, było najświetniejsze pod względem nauk, handlu, dobrego bytu. Monarchia Polska liczyła się do rzędu mocarstw przeważnych i pierwszego rzędu, ludy i Książęta szukali protekcyi, korony przynoszono w darze, słowem była to epoka najświetniejsza narodu. Jeszcze przy schyłku pokolenia z czasów Jagielońskich, przy wzmagającym się nieładzie pod Batorym i Zygmuntem III, oręż Polski jaśnieje blaskiem w ręku świetnego rycerstwa, pod tym panowaniem Polska wciągnięta do wojen Szwedzkich, probuje sił swoich na morzu i flota wojenna Polska na Baltyku pod Chodkiewiczem, w nowym zawodzie jaśnieje. Lecz były to ostatnie połyski! Gminowładztwo szlacheckie, nieład coraz się wzmaga, oświecenie wstecz cofnięte, jezuicka nietolerancya, upadek miast i przemysłu, wsi i rolnictwa, długiszereg wojen nie raz świetnych, ale zawsze niekorzystnych, zmienia postać polityczną Polski, Polska coraz więcéj jest upodlona, dyplomacya jéj i pośrednictwa nikną, nie mają szacunku, przyjaźń jedynie szukana, żeby można werbunki zaciągnąć, lub pieniędzy dostać. Gdańsk i inne miasta nadmorskie słabieją, szlachta zupełnie zmienia rodzaj życia, staje się wojenną, pogardza i nie umie cenić handlu i przemysłu, sądzi że piersiami własnemi zasłoni ojczyznę, i o nic się nie troszczy. Lecz wiek Ludwika XIV we Francyi zmienia zupełnie powierzchowny i wewnętrzny stan Europy, Polska daleka od reformy politycznéj, podupadła jeszcze więcéj, zupełnie traci szacunek na północy, duch rycerski upada, i zasłaby jest do mierzenia się z nowszą taktyką, jezuicka edukacya oziębiła serca na losy ojczyzny i przyszłe wypadki, dokonali oni poczęści swoje zamiary, ociemniając umysły i gnąc pod swoje panowanie wszystkie klasy narodu. Herezyi nie ma w Polszcze, resztki nienawróconych protestantów i dyzunii ugięły się pod ich wpływem, oświecenie wydarte z rąk ludzi świeckich i zakonów, pod ich kierunkiem spoczywa; gmin z uniesieniem wielbi zakonu naukę, bigoterya i pobożne praktyki są ciągłe, lecz kiedy już byli bliscy końca i u szczytu swego panowania, małéj rzeczy nie przewidzieli, to jest własnego upadku. Filozofia Francuzka XVIII wieku, równie ich zasadom jak i im samym zadała cios największy, lecz obok tego i naród Polski dotąd nieprzystępny reformie przez płatnego filozofa Woltera, przez Króla filozofa i t. p. zpotwarzony został najniesprawiedliwiéj, puszczono w powątpiwanie jego zdolności umysłowe, wystawiono go jako okrutny, fanatyczny, a rozszarpanie Polski nazywano dobrodziejstwem (1), i udzieleniem cywilizacyi temu ludowi. Wkrótce nastąpiony zabór kraju w roku 1772, uczynił nas państwem zupełnie wewnętrznym, niemającym styczności z innemi ludami Europy, otoczonym chciwemi sąsiadami. Nasz handel i produkta znane tylko były Europie jako Pruskie lub Rosyjskie, bo przez ich monopole przechodząc, w ich ręku były widziane, Europa zaś nie z nami ale z nimi targowała, i korzyści handlowe w stosunkach nie z nami lecz z nimi upatrywała. Brzegi morza czarnego zupełnie obce dla naszego handlu; paraliżowały cyrkulacyą i odbyt produktów w najbogatszych i najlepiéj uposażonych naszych prowincyach: Ukrainie, Podolu i Wołyniu, słowem prowincye najbogatsze od przyrodzenia, były rzeczywiście biedne.

(Dokończenie nastąpi.)

(1) Mowa tu jest o pierwszém zaborze Polski, gdyż przy drugim i trzecim przeciwnie oskarżano nas o jakóbinizm i demagogiją.

TEATR NARODOWY. — Dana będzie opera: *Fra Diavolo Rozbójnik Włoski.*

W DRUKARNI GAŁĘZOWSKIEGO I KOMP. PRZY ULICY ŻABIÉJ Nr. 472.